



Przez pryzmat dokumentów najeźdźcy. Wendy Lower, *Nazi Empire Building and the Holocaust in Ukraine*, University of North Carolina Press, The United States Holocaust Memorial Museum, Chapel Hill 2005, 307 ss.

Książka pracowniczki niemieckiego Instytutu Historii Współczesnej Wendy Lower *Nazi Empire Building and the Holocaust in Ukraine* (Budowanie imperium faszystowskiego i Holokaust na Ukrainie), która początkowo została opublikowana w USA i wywołała w Ameryce pozytywnie, a nawet entuzjastyczne reakcje¹, doczekała się obecnie wydania w języku ukraińskim². Tytuł książki nie do końca jest zgodny z treścią. Monografia stanowi przykład tego, co w języku niemieckim nazywane jest *Fallstudie* – badanie procesu lub zjawiska na materiale cząstkowym. W tym przypadku obiektem badania nie jest cała Ukraina, lecz Okręg Generalny Żytomierz, który obejmował obwody: winnicki, żytomierski, zachodnie części obwodu kijowskiego oraz południowy wschód Białorusi. Ponieważ po otwarciu byłych radzieckich archiwów prac dokumentujących okupację Europy Wschodniej pojawiło się niewiele³, monografia nie może nie zainteresować wielu czytelników.

Praca Wendy Lower bazuje na wielojęzycznych publikacjach historyków, materiałach placówek archiwalnych Niemiec, USA, Czech i Ukrainy. Podstawowe materiały źródłowe pochodzą z zasobów Państwowego Archiwum Obwodu Żytomierskiego (ukr. DAZO), które dla „niepowołanych” badaczy historii współczesnej pozostawały co najmniej do lata 2010 r. – bez podania przyczyn – niedostępne.

Praca składa się z ośmiu rozdziałów zgrupowanych według klucza tematyczno-chronologicznego: „Ukraina w obliczu faszystowskiego kolonializmu”, „Podbój militarny i przekształcenia społeczne – lipiec–sierpień 1941 r.”, „Administracja Wehrmachtu w Żytomierzu”, „Torując drogę ludobójstwu”, „Komisariat Generalny Żytomierz w latach 1942–1943”, „Machina zagłady w Komisariacie Generalnym”, „Kolonja Himmlera w »Hegewaldzie«”, „Eksperymenty faszystów w zakresie przesiedleń społeczności folksdojczów”, „Zmierzch rządów faszystowskich – lata 1943–1944”. Dziewiąty rozdział stanowi podsumowanie – „Pokłosie rządów faszystowskich”. O ile większość historyków traktuje hitlerowskie plany podboju Europy Wschodniej jako rezultat oblędu narodowych socjalistów, o tyle

¹ Fragmenty recenzji por. http://uncpress.unc.edu/browse/book_detail?title_id=1316.

² W. Lower, *Tworennia nacystської imperiji ta Holokost w Ukraini*, per. z anhl. S. Kołomijcia, J. Rownoho, Kyjiv 2010, s. 368; w nawiasach podano strony wydania ukraińskiego. Niestety, większość wskazanych przez recenzentów błędów wydania amerykańskiego powtórzyła się również w wydaniu ukraińskim, choć sama autorka uznała zasadność uwag krytycznych (W. Lower, *Zauważennia do recenziji Derejko I.*, „Holokost i Suczasnist” 2008, nr 1 (3), s. 170, <http://www.holocaust.kiev.ua>); por. także W. Petrowśkyj, W. Semenenko, *Szcze raz szcodo Holokostu. Wendy Lower, „Nazi Empire Building and the Holocaust in Ukraine”*, „Schid-Zachid. Istoryko-Kulturolohičnyj Zbirnyk”, t. 8, Charkiw–Kyjiv 2006, s. 232–239.

³ A. Weiner, *Making Sense of War: The Second World War and the Fate of the Bolshevik Revolution*, Princeton, NJ 2001; B. Chiari, *Alltag hinter der Front: Besatzung, Kollaboration und Widerstand in Weißrußland 1941–1944*, Düsseldorf 1998; A. Brakel, *Unter Rotem Stern und Hakenkreuz: Baranowicze 1939–1944: Das westliche Weißrußland unter sowjetischer und deutscher Besatzung*, Berlin 2009; B.M. Felder, *Lettland im Zweiten Weltkrieg. Zwischen sowjetischen und deutschen Besatzern 1940–1946*, Paderborn 2009.

autorka rozwija tezę, że agresywny imperializm III Rzeszy znajdował oparcie w nader żywej, a więc bardzo trwałej tradycji niemieckiego szowinizmu. Faszyzm zostaje ukazany tu jako ostatnie stadium kolonializmu.

Autorka, podejmując się analizy dokumentów hitlerowskiej administracji niższego i średniego szczebla, wykazała, że pracownicy aparatu nie byli jedynie wysyłanymi z Berlina wykonawcami planów, lecz że pozostawiono im dużą swobodę działania. W tym sensie hitlerowcy postępowali zgodnie z lansowanym do dzisiaj niemieckim stylem zarządzania. Podwładny przy podejmowaniu decyzji powinien mieć pole manewru w granicach prawa. W Niemczech zasada ta, co może zaskakiwać, nie doprowadziła i nie prowadzi do powszechnej korupcji. Ale na Ukrainie, gdzie utrwaliło się kumoterstwo i obowiązywał haracz, korupcja drażyła również aparat okupacyjny. Jedyłą, jak się wydaje, sferą działalności, w której łapownictwo nie miało wpływu na niemiecką administrację, była eksterminacja Żydów. Lokalni funkcjonariusze, zarówno na szczeblu kadry przywódczej SS i policji, jak i w sferze administracji cywilnej, nie przypominali w niczym mitycznych postaci *übermenschów*. O ile hitlerowska soldateska została przez autorkę przedstawiona jako zgraja bestii żądnych krwi, o tyle szeregowi urzędnicy to jedynie „wschodni pechowcy” (niem. *Ostnieten*) – zmarginalizowane, narcystyczne pionki, które dorwały się do władzy i przyjechały do biednego i udręczonego przez bolszewizm kraju, by wyzbyć się swoich kompleksów. Autorka, przybliżając motywy skłaniające ich do przyjazdu na Ukrainę, ukazuje urzędników jako tych, którzy są odważni jedynie wobec słabszych.

Ciekawie Wendy Lower opisała konflikt między administracją cywilną a służbami policyjnymi. Rywalizacja ta została przedstawiona przez Aleksandra Dallina w klasycznej już pracy o niemieckiej okupacji ZSRR⁴, lecz recenzowana przez nas monografia uzupełnia jego opis o analizę konkretnych przypadków.

Wiele nowego można się także dowiedzieć o wcielaniu w życie planów germanizacji Ukrainy, a w szczególności o stworzeniu przez podwładnych Himmlera na północy obwodu żytomierskiego kolonii dla osadników niemieckich, samokrytycznie nazwanej przez hitlerowców „rezerwatem” (niem. *Hegewald*).

Oprócz niewątpliwych zalet książka ma również błędy i luki; są takie fragmenty, które mogłyby zostać ujęte w całkowicie inny sposób – dotyczy to zwłaszcza podstawowych odniesień geopolitycznych. Autorka stwierdza np., że „w 1914 roku Niemcy były trzecim imperium pod względem wielkości” (s. 39). Jednakże, jak wiadomo, największe były trzy inne mocarstwa: brytyjskie, francuskie i rosyjskie.

W pracy nie ukazano różnic między badanym regionem a innymi obwodami Środkowej i Wschodniej Ukrainy. Ponieważ terytorium, które stanowiło zasadniczą część Okręgu Generalnego Żytomierz, miało w latach 1920–1939 status strefy nadgranicznej, podlegało szczególnej kontroli politycznej, pogłębiając tym samym stan zbiorowej apatii.

W charakterystyce urzędników administracji okupacyjnej niższego szczebla, przeważnie Ukraińców, zostało użyte następujące uogólnienie: „Prawie wszyscy oni mieli średnie wykształcenie i należeli do grup zawodowych nauczycieli, lekarzy, bibliotekarzy” (s. 74). W ZSRR takie zawody wykonywały w zasadzie osoby legitymujące się wyższym wykształceniem.

⁴ A. Dallin, *German Rule in Russia 1941–1945*, New York 1957.

O wykorzystaniu nie zawsze aktualnych wyników badań świadczy m.in. emocjonalna uwaga na temat udziału przedstawicieli miejscowej ludności w zbrodniach Holokaustu: „Podkreślić należy, że w odniesieniu do regionu żytomierskiego nie przedstawiono żadnego dowodu popełnienia czynów, które można byłoby porównać z dokonanymi przez Polaków pogromami Żydów w Jedwabnem w Polsce. W regionie żytomierskim Ukraińcy nie sporządzali kolektywnych planów i nie popełniali masowych mordów na swoich sąsiadach Żydach niezależnie od Niemców” (s. 83). Na poparcie tej opinii autorka powołuje się na książkę Jana Grossa *Sąsiedzi*, której rzetelność wkrótce po jej ukazaniu się została podważona. Śledztwo wykazało, że liczba ofiar pogromu była pięciokrotnie mniejsza od podawanej w książce, a zwłoki nie zostały – jak stwierdził Gross – ograbione. Na podstawie niemieckich dokumentów i materiałów sądowych udowodniono, że masowy mord w Jedwabnem inspirowało czy wręcz zorganizowało Einsatzkomando SS pod kierunkiem Obersturmbannführera (dokładnie: Hauptsturmführera) Hermanna Schapera. Nie jest jasne ponadto, w jakim celu radzieccy Ukraińcy zostali postawieni za wzór Polakom z zagarniętego w 1939 r. przez Związek Radziecki powiatu białostockiego, który w latach wojny stał się jednym z obwodów Białoruskiej SRR. Gdyby chcieć przyjąć logikę książki, to działania lub zaniechania ludności Żytomierszczyzny należałoby rozpatrywać w zestawieniu z falą pogromów, jaka przetoczyła się przez wschodnią Galicję latem 1941 r., typologicznie zbieżnych ze zdarzeniem w Jedwabnem.

Nie zawsze poprawne wydaje się również stosowane słownictwo. Kalkę rasistowskiego terminu „Volksdeutsche” jest wyrażenie „etniczni Niemcy”, używane w całej książce bez cudzysłowu. Ponieważ jednak Niemcy, którzy osiedlili się w Europie Wschodniej w XIX i XX w., ulegli asymilacji, w 1941 r. znaczna część (o ile nie większość) tych, których hitlerowcy uważali za swych ziomków – nie była już Niemcami. Tutaj dla oznaczenia tej kategorii osób można byłoby postąpić się, choćby i w cudzysłowie, terminem z tamtych czasów „folksdojczy” (sporadycznie pojawiającym się w książce) albo operować długim, choć precyzyjnym określeniem „ukraińscy Niemcy i obywatele USRR pochodzenia niemieckiego”. Sprzeciw wywołuje również używanie terminu „Aryjczycy” – bez cudzysłowu i w znaczeniu, jakie nadawali mu przywódcy NSDAP. A przecież, pomimo tej konotacji, jest to termin naukowy, oznaczający przedstawicieli indoeuropejskiej rodziny językowej, do której – jak wiadomo – należą zarówno Ukraińcy, jak i np. ludność Liberii, Pakistanu i Boliwii. Jedyne smutny uśmiech może wywołać nazywanie kolchoźników „ukraińskimi farmerami”.

Środki zachęty materialnej udzielane przez władze hitlerowskie najbardziej gorliwym stróżom „nowego porządku” są określane jako „przekupstwo” i „łapówka” (s. 222). A przecież korupcja charakteryzuje się po pierwsze niejawnym charakterem transakcji, po drugie bezprawnym obiegiem środków czy świadczeń. Gdy władza oficjalnie premiuje podwładnych, ujmując te działania w ramy aktów prawnych, właściwym terminem na określenie wypłat są „nagrody” lub „premie”.

Nie wydaje się rzeczą właściwą nazywanie hetmana Pawła Skoropadskiego nacjonalistą (s. 42) czy mówienie o bliżej nieokreślonych „ukraińskich nacjonalistach”, którzy prześladowali Niemców z Żytomierszczyzny tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej (s. 37). Ukraiński nacjonalizm to zjawisko późniejsze, a przywódcy Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO) i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) gardzili Skoropadskim za jego konserwatyzm i monarchizm.

W publikacji często napotykamy błędy w oznaczaniu i lokalizacji poszczególnych miejscowości, ich statusu oraz przynależności administracyjno-terytorialnej, np. wieś Woronowica w książce została zlokalizowana w rejonie niemirowskim obwodu winnickiego (s. 144), a znajduje się ona w rejonie winnickim.

Wiele konstrukcji terminologicznych razi kategorycznością: „Z punktu widzenia Ukraińców na Żytomierszczyźnie istniało zdumiewające podobieństwo pomiędzy reżimami okupacyjnymi hitlerowców i Sowietów” (s. 235). Dla uzasadnienia tej tezy przytacza się kilka wypowiedzi poszczególnych przedstawicieli miejscowej ludności, nie podając przy tym źródła, choć, według słów Wendy Lower, ludność Żytomierszczyzny z niecierpliwością oczekiwała powrotu bolszewików. Zauważmy, że w pamięci kulturowej obecnego obwodu żytomierskiego wyraźna jest radziecka dominanta ideologiczna, a nawet wśród marginalnych polityków i historyków w tym regionie nie przyjęło się nazywanie reżimu radzieckiego okupacyjnym. Natomiast wyrażenie „okupacja radziecka” lub „okupacja stalinowska” (s. 232, 239) koegzystuje w książce z terminem „wyzwolenie” użytym w odniesieniu do ofensywy Armii Czerwonej.

W wielu przypadkach brakuje analizy źródeł. Opis masowej egzekucji Żydów na rynku w Żytomierzu został dokonany na podstawie zeznań żołnierzy niemieckich, złożonych w trakcie przewodu sądowego (s. 105) w celu obrony siebie i swoich współtowarzyszy. Dlatego niewiarygodny jest ogólnie zarysowany obraz sytuacji, w której tłum mieszkańców zgodnym chórem (czyżby odbywały się jakieś próby?) proponuje katom załatwienie porachunków „z tym lub innym Żydem”. Nierealistyczne wydają się inne informacje zaczerpnięte z tego samego źródła: w chwili egzekucji „kobiety Ukrainki trzymały wysoko nad głowami swoje dzieci”, co kłóci się ze zdrowym rozsądkiem, nikt nie narażałby swoich dzieci na takie „widowisko”. Egzekucja odbyła się w lipcu 1941 r. Obecni przy tym radzieccy agenci w raportach z Żytomierza⁵ twierdzili, że ludność miejscowa zachowywała się powściągliwie, zajmując wobec Niemców pozycję wyczekującą. Obraz wydarzeń przedstawiony w książce pośrednio przeczy również ich niekwestionowanym przez nikogo świadectwom. Na przykład w sposób mechaniczny przytacza się informację z prasy sowieckiej (!), że we Włodzimierzu Wołyńskim, który oddalony jest o 450 km od Żytomierza, w sierpniu 1941 r. udziałem w pogromach zhańbili się petlurowcy (s. 83). Tymczasem Petlura od piętnastu lat już nie żył. Poza tym jest oczywiste, że dziennikarze nie mogli znać dobrze sytuacji na dalekich tyłach niemieckich.

W podsumowaniu zeznań kilku osób, które przeżyły Holokaust (z aktywnym udziałem w nim Ukraińców) czytamy: „Niemieccy urzędnicy prowokowali pogromy, lecz nie chciało się im brudzić własnych rąk we krwi, ponieważ miejscowa milicja (Ukraińcy i etniczni Niemcy), antysemita i rabusie byli bardzo skorzy do oddania im przysługi” (s. 118). Z przypisu dowiadujemy się, że uogólnienie to opiera się na raporcie jednego z niemieckich pełnomocników z Łucka (a więc znowu spoza omawianego w książce regionu), powołującego się na słowa nienazwanej z imienia Ukrainki, która miała mu szepnąć na ucho, że koniecznie trzeba uwolnić się od Żydów jako od „tych niedobrych pogan”.

W książce trafiają się przypadki bardzo dyskusyjnego podejścia do źródeł, np. z niemieckiego raportu tygodniowego z 15 maja 1942 r. została zaczerpnię-

⁵ DAŻO, f. 1376, *passim*.

ta informacja, że policja odkryła w Żytomierzu drukarnię fałszywych dowodów osobistych oraz tekstów ukraińskich nacjonalistów (banderowców). Niemców rozwścieczyły odnalezione pokwitowania, z których wynikało, że nacjonałiści sprzedawali fałszywe dokumenty Żydom. Na podstawie raportu autorka wnioskuje: „W rzeczywistości banderowcy finansowali działalność swoich działaczy lokalnych, wymuszając pieniądze od Żydów” (s. 215). Powstaje wrażenie, że może w ogóle nie sprzedawali dowodów tożsamości, a jedynie wymuszali pieniądze. Jednakże transakcja groziła utratą życia obu stronom, wymuszenie zaś wiąże się z zastraszeniem, a nie z handlem. Tymczasem w Państwowym Archiwum Obwodu Żytomierskiego znajduje się na ten temat raport śledczych SD: „Ustalono, że ukraińscy nacjonałiści dostarczali fałszywe dowody osobiste nie tylko swoim ziomkom, lecz również Żydom”⁶. Nie pada tu w ogóle słowo „sprzedaż”.

Dobór źródeł uwidacznia jednostronność i powierzchowność opisu polityki okupacyjnej III Rzeszy oglądanej przez pryzmat dokumentów najeżdźców⁷. Szczególnie dotkliwym brakiem jest nieobecność obszernego zespołu dokumentów Państwowego Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy (ukr. CDAHO), zawierającego informacje zebrane przez agenturę i oddziały NKWD USRR na temat podziemia partyjnego i ugrupowań partyzanckich, wiadomości i komunikaty opracowane przez analityków, a więc ogromną warstwę bardzo cennych źródeł obrazujących sytuację w terenie. Nie wykorzystano również zbiorów archiwów – dzielnicowego i miejskiego – w Winnicy oraz archiwów białoruskich. Zatem jedynie mniejsza część terytorium Komisariatu Generalnego Żytomierz została przedstawiona w sposób należyty. Ponadto koniecznie należałoby wykorzystać dokumenty podziemia OUN i rajdowych oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), przechowywane w Centralnym Państwowym Archiwum Najwyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy (ukr. CDAWOWU) i Państwowym Archiwum Obwodu Rówieńskiego (ukr. DARO). Odwołanie się do wszystkich źródeł mogłoby warstwie opisowej nadać walor wielostronności.

Ponieważ obaj recenzenci specjalizują się w badaniach nad ruchem partyzanckim, a także m.in. kulturą pod okupacją, są więc w stanie wychwycić poważniejsze błędy faktograficzne tylko w ich opisie. Za przykład może posłużyć następujący fragment: „Regionalne wojny domowe wybuchały pomiędzy różnymi ugrupowaniami politycznymi i etnicznymi (staliniści, komuniści, nacjonałiści, syjoniści), którzy, owszem, chcieli pokonać hitleryzm, ale, z drugiej strony, dążyli do przejęcia władzy na terytoriach, które przez pewien czas znajdowały się pod okupacją niemiecką” (s. 212). Po pierwsze rywalizacji między ugrupowaniami partyzanckimi na Ukrainie w latach 1943–1944 nie można nazywać wojną domową – były to konflikty etniczne sprzężone z separatyzmem (walką narodowowyzwoleńczą). Po drugie całkowicie bezpodstawne jest przeciwstawianie komunistów stalinistom, jak również

⁶ DAŻO, f. 1151, op. 1, spr. 14, ark. 14 zw.

⁷ Zob. m.in.: K.J. Arnold, *Die Wehrmacht und die Besatzungspolitik in den besetzten Gebieten der Sowjetunion. Kriegsführung und Radikalisierung im »Unternehmen Barbarossa«*, Berlin 2005; D. Pohl, *Die Herrschaft der Wehrmacht. Deutsche Militärbesatzung und einheimische Bevölkerung in der Sowjetunion 1941–1944*, München 2008; Ch. Hartmann, *Wehrmacht im Ostkrieg. Front und militärisches Hinterland 1941/42*, München 2009; *idem*, *Die deutsche Krieg im Osten 1941–1944; Facetten einer Grenzüberschreitung*, München 2009; J. Hasenclever, *Wehrmacht und Besatzungspolitik in der Sowjetunion: die Befehlshaber der rückwärtigen Heersgebiete 1941–1943*, Paderborn 2010.

nacjonalistów syjonistom. Po trzecie informacja o tym, że w Okręgu Generalnym Żytomierz walczyli syjoniści, którzy w dodatku „próbowali przejąć władzę na tych terenach”, do dziś nie znajduje żadnego potwierdzenia w literaturze przedmiotu.

W opisie działań partyzanckich stosuje się klasyfikacje oparte na rozbieżnych kryteriach: „Oburzeni Ukraińcy, Polacy i radzieccy partyzanci napadali na nich” [folksdojczów – G.G.], (s. 213). Dwie grupy etniczne przeciwstawione zostały tu sile militarno-politycznej. A przecież w badanym regionie na folksdojczów napadali wyłącznie partyzanci radzieccy, byli to przeważnie Ukraińcy, choć nie brakło w ich szeregach również przedstawicieli mniejszości polskiej.

Niekiedy Wendy Lower mechanicznie przejmuje pogląd okupantów na przebieg wypadków w regionie, używając ich stylistyki: „W regionie żytomierskim ruch partyzancki w większości zdominowany był przez ukraińskie grupy nacjonalistyczne, koczujące bandy [sic!] bojowników ruchu oporu i duże stalinowskie brygady partyzanckie skierowane tu z Moskwy (np. brygada konna im. Lenina)” (s. 214). Ta ostatnia formacja powstała w lutym 1943 r. na bazie organizacji podziemnej, która przystąpiła do walki partyzanckiej na terytorium obwodu winnickiego, a po roku, licząc już 800 osób, uzyskała status brygady kawalerii.

Niezbyt ściśle są też liczby opisujące skład etniczny ukraińskich ugrupowań partyzanckich: „Chociaż ludność regionu była w 80 lub 90 procentach ukraińska, to brygady stalinowskie składały się tylko w połowie z Ukraińców, podczas gdy nacjonalistyczne siły pod kierunkiem Andrija Melnyka i Stepana Bandery były, bez wątpienia, w zasadzie ukraińskie (co najmniej 70 proc.)” (s. 214). Dopiero w odsyłaczu staje się widoczna przyczyna błędu: zostały tu ze sobą utożsamione postacie dwóch zajadłych wrogów: przywódcy jednej z frakcji OUN Andrija Melnyka (który w tym czasie siedział w Sachsenhausen) oraz Jakowa Melnyka, radzieckiego dowódcy winnickiego oddziału partyzanckiego, który rzeczywiście składał się w 70 proc. z Ukraińców. Aż 78 proc. składu osobowego największego zgrupowania partyzanckiego Żytomierszczyzny – Żytomierskiego Zgrupowania Partyzanckiego im. Szczorsa – to przedstawiciele tytularnej, a więc ukraińskiej narodowości⁸, co nie było żadnym wyjątkiem⁹.

Niezgodne z faktami jest twierdzenie, że Sidor Kowpak dotarł na omawiane tereny drogą powietrzną, podobnie jak inni „radzieccy partyzanci przerzuceni w te okolice na spadochronach” (s. 216–217). Samolotem w ten rejon został przerzucony Siergiej Malikow, w książce mylnie określony jako Malinkow (s. 216). Natomiast Zgrupowanie Partyzanckie Obwodu Sumskiego dotarło na tereny Żytomierszczyzny pod koniec 1942 r., podczas słynnego rajdu stalinowskiego. Ważne jest też i to, że większość formacji partyzanckich Prawobrzeżnej Ukrainy została utworzona głównie z ludności miejscowej przez partyzantów wysłanych z Lewobrzeża.

Autorka wymienia wiele grabieżczych ataków „ludowych mścicieli” na niemiecką kolonię Hegewald: „Radzieccy partyzanci (przez Stalina przemianowani na »siły Armii Czerwonej na tyłach frontu«) skierowali swą uwagę na tę ważną twierdzę hitlerowców” (s. 219). Ale wydanego przez „wodza narodów” rozkazu, aby nazywać partyzantów czerwonoarmistami, jak do tej pory, nikt nie odna-

⁸ CDAHO, f. 67, *passim*.

⁹ Skład etniczny formacji został przedstawiony w książce *Ukrajina partyzancka. Partyzancki formuwanianie ta orhany keriuunctwa nymy (1941–1945 r.)*, red. O.W. Bażan, A.W. Kentij, W.S. Łożycki i in., Kyjiv 2001, *passim*.

lazł. Z materiałów Ukraińskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego i podległych mu oddziałów, które prowadziły działania w okolicach Hegewaldu, wynika zaś, że kolonie folksdojczów nie interesowały centralnego dowództwa partyzantów, a nawet rzadko skupiały na sobie uwagę samych dywersantów. Dla potwierdzenia koncepcji, że radzieckie służby operacyjne planowały zamach na Hitlera podczas jego wizyty w Hegewaldzie, autorka powołuje się na nieistniejący numer (1–2, 1999) czasopisma „Z Archiwium WUCzK-GPU-NKWD-KGB”.

W rozdziale „Kobiety i ruch partyzancki” opisuje się wcześniej nieznaną, pojedynczy fakt, że kobieta stała na czele oddziału partyzanckiego, czy też dokładniej – tzw. grupy przeżycia (s. 223–227). Ani słowem natomiast nie wspomniano o smutnej, choć rozpowszechnionej praktyce stałych usług na rzecz kadry dowódczej oddziałów świadczonych przez tzw. PPŻ6, czyli „piechotno-polowe” lub „piechotno-partyzanckie” żony, co prowadziło do obniżenia autorytetu „ludowych mścicieli” w oczach miejscowej ludności, negatywnie wpływało na mobilność i dyscyplinę oddziałów.

Dotkliwy jest też brak materiałów na temat radzieckiego podziemia w Żytomierzu, Winnicy i innych miastach regionu. Tytuł rozdziału „Stosunki pomiędzy ludnością regionu żytomierskiego a partyzantami” (s. 220–223) nie odpowiada jego zawartości. Temat został sprowadzony do kwestii stawiania oporu przez starostów wsi oraz partyzantów Niemcom represjonującym ludność cywilną. Ani słowa nie wspomniano o relacjach między ludnością cywilną a partyzantami.

Działanie na omawianym w książce terytorium oddziałów nacjonalistów melnykowców (s. 214, 219) jest legendą. „Fakt” ten został zaczerpnięty przez autorkę monografii z książki Johna Armstronga *Ukrainian Nationalism*¹⁰, ten z kolei wydobyl go ze wspomnień melnykowca Ołeha Sztula.

Odwołania do prac znanego specjalisty Wołodymyra Kosyka mają uwierzytelnić opis „zjednoczenia” różnych grup nacjonalistów: „Borowець, Melnyk i Jacejuk [który wcale nie był – jak to zostało podane w książce w ślad za Armstrongiem – niezależnym dowódcą partyzanckim¹¹ – G.G.] nie mieli innego wyboru, jak połączyć swoje ruchy nacjonalistyczne pod kierunkiem najbardziej wojowniczego i najbardziej popularnego nacjonalistycznego herszta – Bandery” (s. 219–220), który w latach 1942–1944 znajdował się przecież w Sachsenhausen. Na tę samą pracę autorka powołuje się, kontynuując swój wywód: „Zjednoczenie się nacjonalistycznych partyzantów pod dowództwem Bandery oznaczało, że tendencje zjednoczeniowe nareszcie w tej walce wzięły górę” (s. 220). A wiadomo, że tryumf „tendencji zjednoczeniowych” był skutkiem rozbrajania przez banderowców konkurentów, często ich fizycznej likwidacji, a w następstwie – przymusowego podporządkowywania sobie resztek oddziałów.

Podrozdział „Szkoły ukraińskie a kultura masowa” (rozd. 8, s. 146–147) zajmuje w książce niewiele więcej niż stronę i jest do tego stopnia uproszczony, że śmiało można byłoby z niego zrezygnować. W kwestii wykształcenia zauważa się, że „na początku komisarze ponownie otworzyli ukraińskie szkoły średnie. Ale już pod koniec 1942 r. nauka w starszych klasach szkół początkowych stała się po prostu

¹⁰ J. Armstrong, *Ukrainian Nationalism*, wyd. 3, Englewood 1990, s. 108.

¹¹ A. Kentij, *Narysy z istoriji Orhanizaciji ukrajnyskich nacionalistiw 1941–1942*, Kyjiv 1999, s. 138; P. Weryha, *Wtraty OUN w Druhij switowij wijni*, Toronto 1991, s. 163.

farsą, ponieważ dzieci w wieku trzynastu lat należały już do kategorii osób kierowanych do prac przymusowych” (s. 146). Przemilczany został fakt istnienia średnich szkół technicznych i szkół wyższych, zmian w programach szkolnych, wpływu na proces kształcenia ukraińskich nacjonalistów oraz radzieckich agentów i partyzantów, nie mówi się też o rozbieżnościach poglądów na model oświaty na Ukrainie między Alfredem Rosenbergiem a Erichem Kochem. Tymczasem dokładne dane na ten temat są dostępne w ówczesnej prasie regionu, jak również w dokumentach archiwalnych urzędów obwodowych i miejskich Żytomierza oraz Winnicy. W samym tylko tzw. obszarze winnickim w 1943 r. funkcjonowało 45 szkół siedmioletnich, w żytomierskim – 23, a w hajsyńskim oprócz szkół początkowych również kilka siedmiolatek. W regionie otwarto też wiele średnich szkół technicznych i instytucji. W różnych okresach okupacji w okręgu generalnym nauczanie odbywało się w następujących średnich i wyższych placówkach oświatowych: w średnich szkołach rolniczych w wielu gminach, seminariach nauczycielskich w wielu miastach, w technikumach: farmaceutycznym, medycznym, budowlanym i energetycznym, w instytucjach (medycznym w Winnicy, pedagogicznych – w Winnicy i Żytomierzu), w wyższej szkole rzemieślniczej i wyższej szkole rolniczej. Całkowicie nieobecne są informacje na temat działalności w badanym regionie organizacji kulturalno-oświatowej „Proswita”, Studenckiego Ukraińskiego Związku Nacjonalistycznego, Służby Kobiet Ukrainy, które miały wpływ na ówczesne życie kulturalne.

W książce znajdujemy osobliwości, które mogą niekiedy zbić z tropu czytelnika, np. podaje się, że „w Żytomierzu Niemcy i ich poplecznicy zabili 180 tys. Żydów w okresie od lata 1941 r. po jesień 1943 r.” (s. 95). Po pierwsze nie podano źródła tych danych, po wtóre w październiku 1941 r. ludność Żytomierza liczyła ogółem 36 638 osób, w tym 331 Żydów. Chodzi widocznie o liczbę ofiar w całym Okręgu Generalnym Żytomierz, a nie tylko w jego stolicy.

Również dobór merytoryczny materiału budzi zastrzeżenia. Okrucieństwa, mordy, tortury, egzekucje są opisywane szczegółowo, z detalami, z dużym rozmachem. Natomiast kwestiom ekonomiki, która jest bodaj najważniejszym miernikiem w opisie powstawania każdego imperium, poświęcono zaledwie dwie i pół strony (s. 125–128). Struktura monografii powoduje też, że zasadniczy materiał traci ciągłość – zbyt duża część informacji została zawarta w przypisach.

Pomimo wskazanych niedociągnięć, książka pomaga czytelnikom lepiej zrozumieć drugą wojnę światową, a szczególnie hitlerowską okupację Ukrainy. Wprowadza do obiegu naukowego nowe dane, tezy, które można przyjmować, a następnie je rozwijać lub obalać. Po usunięciu błędów i nieścisłości, poprawieniu defektów narracji, wprowadzeniu niezbędnych uzupełnień dokumentalnych i treściowych, zmiany tytułu na bardziej adekwatny do przedstawionych treści, praca Wendy Lower jak najbardziej będzie zasługiwać nie tylko na wydanie w wersji niemiecko- i rosyjskojęzycznej, lecz również na reedycję w języku angielskim i ukraińskim.

Artykuł został napisany dzięki wsparciu finansowemu Kanadyjskiego Instytutu Studiów Ukraińskich (CIUS).

Alexander Gogun, Władimir Ginda

Alexander Gogun (ur. 1980) – historyk, doktor, stypendysta Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, docent uniwersytetu w Poczdamie. Zainteresowania badawcze: ZSRS podczas drugiej wojny światowej. Opublikował m.in.: *Mieжду Gitlerom i Stalinym. Ukrainckije powstancy* (wyd. 2, 2012); *Czornyj PR Adolfa Gitlera. SSSR w zierkale nacystckoj propagandy. Dokumenty i materiały* (2004); *Stalinskije Kommandos. Ukrainckije partizanskije formirowanija. Maloizuczennyje stranicy istorii 1941–1944* (wyd. 2, 2012), wydana również w języku polskim *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane dzialania 1941–1944* (2010).

Władimir Ginda (ur. 1978) – historyk, doktor. Obronił pracę doktorską o życiu kulturalnym pod okupacją na przykładzie Okręgu Generalnego Żytomierz w latach 1941–1943. Autor licznych artykułów o sowieckim ruchu partyzanckim i wydarzeniach okresu wojny sowiecko-niemieckiej. Obecnie kończy pracę na temat sportu w czasie okupacji.



Wokół pracy Pawła Sowińskiego *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2011, 367 ss.

Przez długi czas polski drugi obieg wydawniczy z lat 1976–1989 nie wzbudził dużego zainteresowania historyków i innych badaczy. Sytuacja zmieniła się w ostatnich latach, kiedy ukazało się kilka istotnych publikacji na ten temat¹. W tej tendencji mieści się (będąca rezultatem wieloletnich badań) monografia Pawła Sowińskiego *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*.

Założenia

Jak wskazuje tytuł, praca jest poświęcona nie samym nielegalnym publikacjom ukazującym się w ciągu dwóch ostatnich dekad PRL, ale ludziom, którzy zajmowali się ich tworzeniem i rozpowszechnianiem. Jest to praca o ruchu społecznym, który wytworzył się wokół niezależnej działalności wydawniczej w latach 1977–1989. Autor zawęził swoje pole badawcze do drugiego obiegu książkowego (obejmującego także broszury). To wydaje się w pełni uzasadnione. Nielegalne

¹ Zob. J. Błaziejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce w latach 1976–1989/1990*, Warszawa 2010; *eadem*, „Chciałem mieć w ręku broń” – zadrukowane kartki papieru. *Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990* [w:] NSZZ „Solidarność”. 1980–1989, t. 2, red. Ł. Kamiński, G. Wałigóra, Warszawa 2010; C. Kuta, *Niezależny ruch wydawniczy 1980–1989*, *ibidem*; *Papierem w system. Prasa drugoobiegowa w PRL*, red. M. Marcinkiewicz, S. Ligarski, Szczecin 2010; M. Falkowski, *Biznes patriotyczny. Historia wydawnictwa CDN*, Warszawa–Gdańsk 2011.